Kraków, 19 Września — Niedziela. Rok 1880.

№ 215.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.

Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU“, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenie i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem), Rotter & Comp. Riemergasse 12.

Przedpłata na „CZAS“

od dnia 1go **Października** 1880 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
złr. **12**	złr. **6**	złr. **2·50**

Z przesyłką pocztową do Niemiec:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
28 marek	**14** marek	**6** marek.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od *pierwszego* do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać *przekazem pocztowym.*

Cena *Czasu* za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 18 września.

Książę Bismark mianowany został ministrem handlu i rzemiosł. Tak więc dzierży on w swojem ręku kanclerstwo, przewodnictwo w gabinecie pruskim, tekę spraw zagranicznych i tekę handlu, a to pomimo ciągłych narzekań na podkopany stan zdrowia swego, pomimo przepędzania większéj części roku u siebie na wsi, pomimo pobytu kilkotygodniowego w kąpielach. Sam też powiedział niedawno w parlamencie, że jest „na śmierć znużonym.“ Ważne przeto musiały być powody, które go skłoniły do podjęcia tego nowego ciężaru. Sądzimy, że są one dwojakiego rodzaju: raz, żeby skupić w rękach swoich naczelne kierownictwo interesów ekonomicznych obok spraw zewnętrznych państwa; powtóre, żeby bezpośrednio w stosunkach międzynarodowych połączyć kwestye polityki państwa z interesami jego handlowemi. Jakkolwiek bowiem obcemi być nie mogą prezesowi gabinetu ważniejsze sprawy prowadzone przez innych ministrów, wszelako potrzeba, aby interesa ekonomiczne bezpośrednio mogły wpływać na politykę państwa i mieć udział w regulowaniu stosunków międzynarodowych.

Kanclerz niemiecki już od dawna zmierza do scentralizowania z jednéj strony naczelnych rządów państwa, z drugiéj do skupienia w swojem ręku jako kanclerza najwyższéj władzy nad państwami Rzeszy niemieckiéj. Skoro Rzesza tworzy wspólny związek handlowy, a jednak pruskie ministerstwo handlu nie może rozciągać swych rządów na inne kraje niemieckie, przeto jeśli kanclerz będzie pruskim ministrem handlu, zdoła on wciągnąć sprawy handlu i przemysłu całéj Rzeszy do zakresu czynności kanclerskich.

Zmiana radykalna systemu podatkowego, którą ks. Bismark rozpoczął, dotyka wszystkich gałęzi cłowych, handlowych i przemysłowych. Pragnie kanclerz, chcąc daléj iść na téj drodze, uchylić wszelkie przeszkody nietylko rzeczowe ale i osobiste, wolał więc sam objąć zarząd ministerstwa handlu. Do programu kanclerza należy również przywrócenie cechów i korporacyj, uregulowanie zarobkowości, aby zamknąć socyalistom drogę propagandy między klasą wyrobniczą i zarobkową; gdy zaś wszystkie sprawy tyczące się rzemiosł należą do zakresu ministra handlu, zatem przejdą one pod bezpośredni kierunek kanclerza.

Ale jeszcze inne mogą być przyczyny objęcia teki handlu przez ks. Bismarka, a które wypływają z tego, co powyżej powiedziano. Związek handlowy z Austryą należy do ulubionych planów ks. Bismarka, odkąd przymierze niemiecko-austryackie stało się dla niego podstawą polityki, jako tarcza wspólna od strony Rosyi i Francyi i jako jedyna droga, po której Niemcy sięgać mogą na Wschód. Aby więc przymierze to było ścisłem, potrzebuje również odpowiadać interesom materyalnym. Na drodze konferencyi handlowej nie dojdzie się do takiej unii, trzeba związać interesa polityczne z handlowemi, a więc kanclerz musi w jednych i drugich mieć nietylko głos stanowczy, ale równocześnie działać bezpośrednio. Zachodzi tu zaś ta ważna okoliczność, że pokój frankfurcki zawarty po wojnie francusko-niemieckiej przyznał pod względem handlowym obu państwom, to jest Francyi i Niemcom przywilej takich korzyści, jakieby każde z nich jakiemukolwiek innemu państwu przyznało. Nie mogą przeto Niemcy żadnej przyznać korzyści Austryi, którąby nie była przyznaną Francyi, wobec więc tego warunku unia handlowa niemiecko-austryacka musiałaby tak być ścisłą, aby Francya nie mogła żądać dla siebie przywileju uwzględnienia. Z kwestyą ekonomiczną, handlową wiąże się tu przeto kwestya polityczna, i dla tego kanclerz pragnie razem je trzymać i prowadzić. Drogą na Austryę będzie mógł wtedy kanclerz dotrzeć tak handlowo jak politycznie do półwyspu Bałkańskiego, a na to nie wystarczy ta okoliczność, że na tronie rumuńskim zasiada książę przez tożsamość nazwiska związany z domem cesarsko-niemieckim i do jego członków zaliczony.

Objęcie zatem przez kanclerza niemieckiego teki ministerstwa handlu ma rozległe znaczenie i służyć może za wskazówkę dalszej jego polityki.

Podróż Najjaśniejszego Pana.

Kołomyja 15 września.

Od wczoraj wieczora ulewny deszcz we Lwowie, w Kołomyi tak samo i strach wielki, że wszystkie przygotowania na przyjęcie Cesarza i cały efekt wystawy, huculów na koniach, wesel, zginą w potopie. Ale szczęście służyło jakoś tej podróży. Zaledwo pociąg ruszył ze Lwowa, zaczęło się wyjaśniać, poprawiały się stopniowo humory i fantazye. Koło Halicza świeciło już jasne słońce na pogodnem niebie. Ludność każdej wsi wychodziła nad kolej i od rana czekała na pociąg cesarski z chorągwiami, krzyżami, świecami; często po kilkunastu lub kilkudziesięciu mężczyzn na koniach, uszykowanych w szereg lub galopujących ku kolei, żeby się nie spóźnić. Na wszystkich stacyach zaś tłumy ludzi, całe miasteczka zebrane koło dworca. W Stanisławowie zwłaszcza ruch i tłum ogromny, rozeznaje się w nim niektóre twarze znajome, Kamiński poseł i burmistrz miasta krząta się na przodzie, panny biało ubrane (jedna w kontuszu i w konfederatce) czekają z kwiatami. Zwykły pospieszny pociąg, którym jechałem, spóźniony nieco, boi się, żeby go cesarski nie dogonił i co sił pędzi do Kołomyi, nareszcie staje, i na czas, na pół godziny przed Cesarzem.

Miasto oddzielone od kolei dość długiem przedmieściem; do wystawy kwadrans drogi, po obu jej stronach naturalnie tłumy ludu, ludzie nawet na dachach, jest i brama tryumfalna i piramidy z choiny, i chorągwie i to wszystko, co wszędzie, ale wśród tego wszystkiego szuka się tego, czego nie ma nigdzie, prócz w Kołomyi: huculów! Są hucuły, roją się pieszo po drodze, a prócz tego jest ich ze trzystu na koniach, honorowa eskorta Cesarza. Jest coś węgierskiego, coś cygańskiego w ubiorze mężczyzn, coś wschodniego w ubiorze kobiet. Mężczyzni mają ogromne kapelusze z poddartem kołem, bardzo przystrojone galonami i kwiatami, na plecach guńka czerwona, biała lub czarna z kutasami i haftami, zawieszona jak dołman, kożuszek bez rękawów (serdak tatrzański), bardzo ozdobny, pas niesłychanej szerokości, czerwone szarawary i kérpce. Toporek, rożek na proch, ładownica, strzemiona, wszystko inkrustowane mosiądzem i bardzo kunsztownej roboty. Kobiety mają na głowie rodzaj turbana czy czapki, naszytej wstążkami, włóczkami, kwiatami, medalami, nad samem czołem mnóstwo bronzowych wisiorków; do tego przyczepione są za uszami niezliczone sznury korali, paciorków, pereł, medali, spadające aż do pasa. Koszula naturalnie haftowana, na niej duże foty (po naszemu fartuchy), jedna z przodu, druga z tyłu, wązkie, czerwone albo pomarańczowe; na plecach guńka taka sama, jak u mężczyzn. Tak ubrane dwa wesela stoją u wstępu wystawy, na koniach, kobiety po męsku i tak na siebie zwracają uwagę, że się prawie nic więcej nie widzi i ledwo ze znajomymi wita. A jest ich dużo, z bliższych okolic kto żyje, z dalszych, z Podola i ze Lwowa, panie i panowie, są nawet Krakowiacy. W bramie czeka hr. Włodzimierz Dzieduszycki protektor wystawy, Władysław Przybysławski jej prezes i główny organizator, Mieczysław Rey prezes Towarzystwa tatrzańskiego. p. Zontag dyrektor Muzeum Dzieduszyckich, Stanisław i Wojciech Dzieduszyccy, innych wyliczać trudno.

Już strzały słychać, Cesarz na dworcu, kiedy spada nowa ulewa. Kontusze, kołpaki, kity, chronią się gdzie mogą, hucuły ratują jak mogą swoje świąteczne stroje, biedne dziewczątka ze szkoły w białych sukienkach mokną i dygocą od zimna, szczęściem, choć krakowskiego prezydenta nie było, ktoś kazał rozpędzić chmury, i kiedy Cesarz stanął przed wystawą, już słońce świeciło jak obstalowane.

Nie byłem na dworcu, nie słyszałem więc mowy, którą Prezes powiatowy p. Jasiński (poseł) witał Cesarza. Słyszałem tylko, że mu przypomniał powitanie na wstępie do kraju w Oświecimie, i zaręczał, że z tem samem uczuciem żegna Go kraj ten, na przeciwległym swoim krańcu. Ludność w mieście polska, na wsiach oczywiście ruska, jednym chórem wołała po polsku niech żyje. Przemówienie Prezesa wystawy słyszałem dobrze, i mogę wam przesłać w dokładnej osnowie. (Przemowę tę podaliśmy wczoraj. *Red.*).

W sporym ogrodzie urządzona jest wystawa. Po jednej stronie koszary owiec i stajnia dla koni i bydła, po drugiej okazy różnego drzewa prowadzą do budynku. Nie jest on wielki jak paryski gmach wystawy ani nawet jak lwówski, ale zgrabnie zbudowany z dwoma bocznemi pawilonami, a co ważniejsza bardzo i bardzo ładnie zapełniony miejscowemi i okolicznemi wyrobami. Nie ma czasu ani miejsca do opisywania wystawy: w dwóch słowach tylko trzeba powiedzieć że hafty, tkaniny, wyroby drewniane, bronzowe, gliniane i stroje, są nietylko w najwyższym stopniu oryginalne, ale bardzo misterne, a w wystawionych prywatnych zbiorach huculskich wyrobów pp. Przybysławskiego, Bohosiewicza i Glanza, są rzeczy tak piękne, że w najświetniejszych gabinetach lub zbrojowniach mogłyby figurować z honorem. Cesarz obchodził wszystko po parę razy, oglądał, wypytywał, a jego orszak gdyby był miał dość czasu, byłby zakupił pół wystawy, tak się ci panowie zapalili do tutejszych wyrobów. Słyszałem jak hr. Kiński zamawiał *werety* na firanki i *foty* na poduszki do *fumoiru* przy swoim salonie. Ale garnki, kosowskie garnki znane u was z went i loteryj miały największe powodzenie. Cesarz sam osobiście obstalował u wielkiego kosowskiego garncarza i kaflarza p. Bachucińskiego cały serwis stołowy, a prócz tego pewną ilość mis, dzbanków, świeczników itd. Szczęśliwy kto wyroby Bachucińskiego kupił przedtem, bo potem mistrz tak z hardzieje, że je sobie na wagę złota każe płacić.

Po zwiedzeniu wystawy udał się Cesarz do namiotu stojącego naprzeciw. Namiot to, przed którym warto się ukłonić! Zdobyty pod Wiedniem przez kasztelana Chełmskiego Drużkiewicza, przeszedł przez kobiety w dom Suffczyńskich, jest nie wielki ale najpiękniejszy jaki w życiu widziałem. Wewnątrz ozdobiony portretem zdobywcy (współczesnym), pięknemi zbrojami i ślicznem tureckiem czy perskiem *nargileh*, które stoi w kacie czekając na Turka, któryby je wypalił. Aż z Hrubieszowskiego przywiózł ten namiot pan Przybysławski. żeby w nim urządzić spoczynek dla Cesarza. Przed namiotem plac wolny, i tu stanęły dwa huculskie wesela. Obie pary padły Cesarzowi do nóg prosząc o błogosławieństwo, a powstały bogatsze o 50 dukatów każda, i o wspomnienie, które pewnie przejdzie w legendę, o którem kiedyś śpiewać się tu będą dumki. Potem taniec, kołomyjka w dwóch czy trzech kołach, potem przeprowadzanie koni przed Cesarzem, a potem odjazd z tą samą eskortą i wśród tych samych nieskończonych wiwatów.

Z powrotem wstąpił Cesarz na wystawę ruską. Bo trzeba wiedzieć, że duch negacyi i zazdrości urządził sobie w Kołomyi na przekór wystawie etnograficznej, drugą wystawkę, którą nazwał ruską, na której nic zgromadzić i pokazać niezdołał, a na którą przecież Cesarz przez grzeczność wstąpił i parę minut zabawił.

Potem odjazd, a Kołomyja została sama ze swojemi wrażeniami. Pełno, ludno, gwarno, powozy i wózki i konie, kontusze i huculskie burki i fraki i mundury i przez rynek przecisnąć się trudno, a ludność na wszystkie tony powtarza, że nigdy nie zapomni, co widziała i Bogu dziękuje, że widziała Pana Cesarza.

Po jego odjeździe dopiero ślub dwóch par narzeczonych. Cerkiew duża, napchana jak na odpuście: przy ołtarzu goście kontuszowi i damy, i dobrodziej hr. Włodzimierz Dzieduszycki, który tak samo jak Cesarz hojnie je wyposażył. Obrzęd ślubny dłuższy nierównie niż u nas, śpiewa się ewangelia o godach w Kanie Galilejskiej, nowożeńcom kładą się na głowę złote korony: ksiądz kanonik Kobylański ma krótką bardzo dobrą mowę o zgodzie i miłości, może nie do samych tylko nowożeńców wymierzoną.

Dzień zakończony bardzo miłem i wesołem przyjęciem w starostwie, gdzie państwo Kuczkowscy zgromadzili i nakarmili zgłodniałych i zmęczonych przejezdnych z różnych stron świata. Oprócz pana Włodzimierza Dzieduszyckiego, był tam pan Wojciech i pan Stanisław z żoną, państwo Antoniowie Golejewscy, Przybysławscy, Stanisławowie Tarnowscy, Mieczysław Rej, Suffczyński, hrabina Stawrzyńska itd itd. Obiad nie oficyalny wcale wesoły a zabawny; uważano zwłaszcza wyborny i nawet żartobliwy humor pana Włodzimierza Dzieduszyckiego.

W mieście illuminacya.

Szkoda, że niema pana Tissot, byłby się napatrzył kolorytu lokalnego. Za to pan Tadeusz Rybkowski szkicuje wszystko i wszędzie: będziemy mieli na co patrzeć na wystawach obrazów.

16go. W tej chwili odbywa się odsłonięcie posągu Karpińskiego. Ogromny Rynek, pełno ludzi, okna, balkony, nawet dachy zapchane patrzącymi. Panienki w bieli otaczają posąg; chór śpiewa: „Kiedy ranne wstają zorze“; mówi ksiądz Martyni profesor gimnazyalny, ale z odległości nie mogę dosłyszeć. Arcyksiążę Reiner przyjechał dziś rano, stanął w starostwie, za chwilę ma zwiedzać wystawę.

O gościnności i uprzejmości Pokuciaków nie próbuję nawet dać wyobrażenia. Kto chce ją poznać i jej się nauczyć niech tu przyjedzie, a z pewnością nie pożałuje, bo oprócz wszystkiego i kraj śliczny.

Czerniowce 16 września.

Chcąc, aby was list mój poprzedni doszedł na czas, przerwałem go w chwili, gdy Cesarz odpowiedział przy prezentacyi na przemowę reprezentantów szlachty i większej własności. Cesarz rozmawiał przy tej sposobności z br. Aleksandrem Wassilko, z br. Mikołajem Petrino, z b. ministrem Aleksandrem Petrino, z rotmistrzem Eliaszem Wassilko, z Jerzym Hormuzaki, z starostą powiatowym Eudoxym Hormuzaki, z hr. della Scala itd. Po szlachcie przyjmował Cesarz korpus oficerów i konsula rosyjskiego p. Kira Dinjan.

Z kolei przyjmował N. Pan Wydział krajowy. Po przemowie marszałka, rozmawiał Cesarz z p. Wojnarowiczem o długoletniej działalności Wydziału krajowego, z p. Lupulem o stosunkach kredytu w kraju i przyczynach lichwy, przyczem N. Pan oświadczył, iż go cieszy, że ustawa o lichwie jest wykonywaną i dobroczynne skutki przynosi; z profesorem Calinescu o stosunkach wydziału teologicznego.

Część literacko-artystyczna.

MIŁOSCIWE LATO.

1880.

W niewysłowionym trudzie lat sto,
— O ciężkie brzemię —
Szafuje naród serdeczną krwią,
Nasycił Ziemię:
Napróżno niebo przedrzeć chce wzrokiem
By ujrzeć tęczę pokoju...
Krew i łzy płyną pełnym potokiem
W dziejowym znoju.

* * *

Żurawim sznurem w czasów zawiei
Niezłomne duchy — obrońce
Wciąż odlatują z pieśnią nadziei
I z wiarą w „swobody słońce“.

Pieśń ta, jak skrzydła orle, w przestworzu
Nad ziemią mogił rozpięta,
Jak dla żeglarzy gwiazda na morzu;
Wszystkie ją nucą orlęta.

Lecz oto chwila wróżby tajemnej —
Przycichły jęki i gwary;
Z po za przeznaczeń zasłony ciemnej
Powstają dziwy i czary.

Tam gdzie majestat polski zasiadał,
Gdzie Kurfürst czołem uderzał,
Tam, gdzie Naczelnik przysięgę składał,
Król Jan się Bogu powierzał,

Tam dzień zajaśniał w jesiennej nocy;
Jak wryty stanął tłum ludu,
Rad się poddaje uroków mocy,
Radby się dotknął choć cudu.

Budzą się widma Baru, Racławic,
I legionistów cienie,
I chorągiewki, jak u krasawic
Czerwonych wstążek płomienie.

Wzdy się i lotni jawią ułani,
Z piosenką głośną, szczęśliwi;
Czyli z pod Stoczka, czy z pod Igani?
Przebóg, czy duchy, czy żywi?!

A senatorskie mary, hetmańskie
Stęsknione do nich się garną; —
Jestli to święto chłopskie i pańskie?
Jestli to przyszłości ziarno?

Cóżto? Rakuskie pienia tam grają!
Rakuski mocarz w Krakowie...
Siadł na Wawelu... gdzie swoje mają
Rakuskie księżne wezgłowie?

* * *

Płacz i zdumienie porywa lud,
Cieszy się — trwoży;
Czy to majaki, czyli to cud,
Czy dopust Boży?!
Wzrok w niebo, myśl do dna duszy sięga,
By znaleść zagadki słowo:
Jakąż to jaką, przeznaczeń księga
Zwiastuje falę dziejową?

Alf.

Kraków d. 13 września 1880 r.

Z Wenecyi do Possagno.

W piękną kwietniową niedzielę, w towarzystwie kilku przyjaciół i znajomych, udaliśmy się z Wenecyi do Possagno, miejsca urodzenia nieśmiertelnego Canovy.

Również jak cel naszej wycieczki, tak i droga do niego wiodąca, nadzwyczaj jest interesującą i uroczą. Każde miasteczko, wioska każda, ma swoją historyę, swoich ludzi sławnych, każde z nich prawie było teatrem, na którego scenie lub występowali już sławni aktorzy w historyi świata, lub ztąd rozgłos i świetność ich imienia powstała.

Gdy umysł zatrudniony ciekawą przeszłością wieków całych, stara się przypomnieć czyto Hunnów niszczących i w niewolę zabierających piękne córy Italii, czyto Rzymian i nie mniej od nich srogich namiestników cesarzy Niemieckich, czyteż pochody tryumfujących *nobili* groźnej republiki Weneckiej, czyteż dzielne zastępy Napoleona Wielkiego, gdy jak mówią umysł przeszłością zajęty, to tymczasem oko podróżnego przebiega piękną okolicę, od bogatej w wodę i winnicę doliny, upstrzonej pałacami i pięknemi ogrodami, biegnie oko po zarosłych wyżynach, przez góry niebotyczne śniegiem okryte, aż do nieba, i tam zatrzymuje się, jakby chciało odszukać Tego, z którego to woli i mocy wszystko powstało...

Niestety, w każdem miejscu zatrzymywać, każdego miejsca historyę zbadać nam nie podobna, potrzeba by nam na to i lat pobytu i tomów obszernych opisu.

Przebiegamy więc, wraz z naszemi szybko bieżącemi końmi Mestre, Mogliano, Preganziolo, by się w Treviso zatrzymać na chwilę. Droga przebyta otoczoną jest po obu stronach willami i pałacami rodzin weneckich, między któremi pałac hr. Morosini-Gattenburg odznacza się tak swoją wspaniałością, okazałem wewnątrz urządzeniem, jako też licznemi zabytkami sztuki i historyi, a obszerny park, bogaty w altany i posągi, tworzy rzeczywiście pańską rezydencyę.

Im dalej od Wenecyi, tem większa zieloność; miłe ona dla stęsknionego zieloności oka, sprawia wrażenie, bzy kwitnące, drzewa owocowe kwiatem okryte, pola zielone, wesoły śpiew ptaków, wszystko to powrót upragnionej wiosny oznajmia

Otóż i mamy przed sobą Treviso.

Miasto to, liczące dwadzieścia pięć tysięcy mieszkańców, posiada piękną katedrę, w włosko-gotyckim stylu, lecz niestety przez liczne zmiany i przebudowania, mało z ubiegłych wieków przechowało pamiątek. I tutaj podziwiać możemy pędzel Tiziana, Bordenone i Giorgione, którego ostatnie dzieło „Złożenie do grobu Chrystusa“ w dobrym stanie się przechowało.

Położenie Treviso (Tarvisium) jest bardzo pięknem i malowniczem, przyczynia się do tego i pośrodku miasta płynąca Sile, nad której brzegami wznoszą się pałace bogatych właścicieli tutejszych fabryk stron i papieru.

By umysł wypoczął i ciało się wzmocniło, uznaliśmy za najstósowniejsze udać się do *osteria al Molinetto* gdzie, jako obcy, *forestieri*, uraczani byliśmy potrawą zwaną *trippe* składającą się z flaków rozgotowanych w rosole — tworzyło to wcale smaczną i pożywną potrawę. Jak *polento* w Wenecyi, tak *trippe*, w Treviso, należą do potraw miejscowo-narodowych.

Wzmocnieni udajemy się w dalszą podróż i pomimo, że przyszła nasza stacya Bassano, ujrzy nas dopiero późnym wieczorem, jednak ochoczo, tak my, jak i konie nasze opuszczamy Treviso.

Z trudością przychodzi zaiste, opisywać wycieczkę naszą — chcąc nie chcąc trzeba się powtarzać, ciągle to samo mówić, to jest: jakaż to piękna okolica, co za bogactwo natury, szczegółów! — biedny turysta nie wie, gdzie pierw okiem rzucić, i tak jak wprawna kokietka w salonie, lub motyl skaczący z kwiatka na kwiatek, tak tutaj musi rzucać oczami w prawo i w lewo zwracać głową na wszystkie strony.

Zbliżamy się coraz bardziej do gór.

Niebo — pod każdym względem — włoskie! Tło obrazu tworzą zimne, groźne góry; u stóp ich zielone pagórki, w dole uprawiona rola. Od zimnej lodowatej macochy serce biegnie do ciepło przytulającego serca matki — z zimy do lata za jednym rzutem oka się dostajemy. — Z wiosek. które mijamy, każda szczyci się murowanym kościołem, jako też i piękną murowaną, tuż przy kościele stojącą *campanillą* — dzwonnicą.

Minąwszy kilkanaście miejscowości, przybyliśmy do historycznego Castel-Franco. Samo nazwisko już oznajmia, iż było to, jeżeli już niem teraz nie jest, miejscem warownem. Tutaj walczyli Antonius przeciw Octawiuszowi r 43 przed n. J. Chr. który to ostatni pozostał zwycięzcą. Lecz miastu uprzykrzyły się niepokoje wojenne i zamieniło oręż na **lemiesz**, czyli mury warowne Castel-Franca w zamian zbrojnych rycerzy, przytulają i ochraniają w strzelnicach swych długie bluszczu warkocze, i gniazdka skrzętnych jaskółek.

Mury i trzy pozostałe wieże zielenią się mchem porosłe, fosy obwodowe zapuszczone rybami, które piękną a czystą wodą ożywiają. Wszystko oddycha i cieszy się spokojem, mając nadzieję, iż więcej nie powrócą sceny krwawe i burzliwe czasy.

Jak mury miejskie zmieniły swe przeznaczenie tak za ich przykładem poszło czterech senatorów rzymskich — to jest posągi ich stojące przed katedrą zbudowaną przez papieża Urbana VIII służą bogobojnemu ludowi za czterech ewangielistów. Rzymianie z rezygnacyą poddali się swemu losowi i dzielnie swą służbę spełniają. Żałować wypada, iż wielkich rozmiarów fresk Tiziana „Sprawiedliwość“ zaledwie małemi tylko śladami odgadnąć się daje, i tak tylko w katedrze. Madonna z dzieciątkiem Giorgione, na się oko turysty zwraca. Smutnym jest tutaj strój kobiet; składa się on z czarnej nadzwyczaj fałdzistej sukni i z białego na barki spadającego welonu, według podania przywdziano tę żałobę w średnich wiekach wskutek zarazy, która tutaj liczne ofiary pochłonęła.

Razem ze słońcem spieszymy ku noclegowi — z jego ostatniemi promieniami ukazuje się nam malownicze Bassano.

Również jak i inne poprzednie miejscowości, Bassano może się licznemi kartami w dziejach świata poszczycić. Tutaj albowiem urodził się sławny Giacomo da Ponte, od miejsca urodzenia, Bassano zwany.

Tutaj wznosi się warowna wieża wodza Gibellinów, Erzelina, tutaj 8 września 1796 zwyciężył Napoleon I. Austryaków, odbywszy dwudniowy marsz z Trientu. Maret zaś otrzymał godność duc de Bassano.

Rzeka Brenta tuż pod miastem płynie.

Wjeżdżając w noc księżycową do Bassano, robi ono wrażenie miasta średniowiecznego.

Most zwodzony, basztą gotycką wprowadza do miasta.

Przebywszy kilka ulic wąskich, tworzonych przez wysokie z arkadami domy, z spiczastemi dachami, oświecone zaś tylko światłem księżyca, dochodzi się do drugiego krytego mostu, zawieszonego nad Brentą samą. Teraz dopiero korzysta się z prawdziwie wspaniałego widoku — najsampierw po lewej stronie góry i to już bardzo znaczne, w swych wyżynach śniegiem pokryte; po prawej, baszty, mury i wieże kościelne, przy grze światła i rzuconego cienia tworzą dziwnie poważne obrazy; zdaje się widzieć halabardników, na murach odbywających straże, zdaje się, iż po za temi okrągłemi w ołów oprawnemi szybkami, zobaczymy urocze Włoszek postacie...

Lecz zrana, przy wschodzie słońca, cóż za od-

Następnie przemówił w imieniu Rady miejskiej burmistrz Dr. Ambros, poczem N. Pan powtórnie mu dziękując, wyraził radość z rozwoju miasta i chwalił czystość jego ulic.

Dalej przedstawiły się deputacyę poddanych austryackich z Bukaresztu Jass, Galacza i Braiły.

Przemawiali jeszcze rektor Uniwersytetu Handel, proboszcz ewangielicki Fronius, przełożony gminy armeńsko-wschodniej wyznania Garabet Prunkal, prezes bukowińskiej Izby handlowo-przemysłowej Alth, prezes Izby adwokatów Dr Józef Roth, prezes Towarzystwa rolniczego bar. Styrcea, prezes Towarzystwa weteranów p. Franciszek Thorn, komendant miejskiego uniformowanego korpusu strzelców, prezes Towarzystwa pomocy naukowej uniwersytetu prof. Kleinwachter i prezes czerniowieckiej giełdy zbożowej. Na wszystkie te przemowy odpowiedział N. Pan kilku słowami.

Przyjęcie zostało na chwilę przerwane, gdyż N Pan udał się na balkon, aby się przyjrzeć różnonarodowej banderyi, wydającej okrzyki: *Vivat! Hura! mnohoja lita! sîten! i sae traeasche!*

O godzinie 6 zaproszeni zostali na obiad cesarski: Prezydent kraju bar. Alesani, marszałek Kochanowski, grecki arcybiskup Morariu, dziekan Dr Kornicki, Mitulski, Maxymowicz, pp. bar. Aleksander Wassilko, Jerzy Hormuzaki, Dr Jan Zotta, bar. Wiktor Styrcea, bar. Michał Kapri, Jerzy Flondov, Komenderyjący bar. Littlebofea, jenerał-major Korwin, podpułkownicy: Krauman, Tempis, Navarini, major Keil, radca sądu wyższego Dr Bendella, burmistrz Dr Ambros, rektor Dr Handl, poseł hr. Hoyos Sprinzenstein i rabin Dr Igel.

Z zapadającym zmrokiem zebrały się cztery sekcye, każda złożona z równej liczby pochodni na oznaczonych miejscach i poprzedzony muzyką porządek się zaczął pochód w czterech kierunkach ku gmachowi rządowemu. Ulice przez które przechodził *fakelzug* oświetlone trzema tysiącami pochodni, czarodziejski przedstawiały widok. Wielka liczba Huculów, Rusinów i Rumunów przyłączyła się do pochodu. Pomimo wielotysięcznego tłumu porządek był wszędzie wzorowo zachowany.

Za zbliżeniem się *fakelzugu* wyszedł N. Pan w mundurze pułkownika piechoty na balkon i wtedy rozległy się z tysięcy ust pełne zapału okrzyki, za które Monarcha dziękował. Jak tylko się *fakelzug* ustawił, zagrała muzyka wojskowa hymn austryacki, poczem znów powtórzyły się okrzyki, a gdy te nieco przycichły, zaintonowało Towarzystwo czerniowieckie wzmocnione przybyłymi z kraju śpiewakami hymn powitalny', do którego ułożył słowa p. Henryk Lagler a muzykę dyrektor Towarzystwa muzycznego Hrumaly, następnie pieśń *Mein Oesterreich*, a w końcu hymn ludowy. Po ukończeniu serenady N. Pan wezwał do siebie p. Hrumaly i wyraził mu uznanie za dobre przewodniczenie Towarzystwu.

W końcu defilował *fakelzug* przed stojącym na balkonie N. Panem, uchylając na powitanie pochodnie, co trwało blisko pół godziny, gdyż do pochodu przyłączyli się: mieszczaństwo, towarzystwa i korporacye, między niemi Stowarzyszenie weteranów, górnicy, studenci, a cały ten tłum wydawał entuzyastyczne nieprzerwane okrzyki. Tak zakończył się dzień pierwszy pobytu Najj. Pana.

Spotykamy odnoszącą się do manewrów galicyjskich wzmiankę w *Bohemii*, którą jej telegrafowano z Berlina: Oficerowie pruscy, którzy wrócili z manewrów galicyjskich przedstawieni zostali Arcyksięciu Rudolfowi. Wyrażali oni się bardzo pochwalnie o nadzwyczajnej precyzyi wojska austryackiego wszelkiej broni. Według ich twierdzeń, mylnem było doniesienie jednego z dzienników wiedeńskich, że wśród manewrów w d. 7 b. m. nadaremnie poszukiwano dwóch dywizyj kawaleryi, które przeciw sobie stały. Dowiedziano się zaraz z dokładnego raportu, gdzie się główna siła znajdowała, lecz faktyczne i strategiczne względy niedozwoliły obustronnym pułkom kawaleryi przystąpić natychmiast do rozstrzygnięcia. Na podstawie otrzymanych od kawaleryi raportów ułożone były wieczór pierwszego dnia manewrów wszelkie rozporządzenia dla głównej siły korpusu.

Komitet towarzystwa dla rozwoju przemysłu naftowego w Galicyi powita dziś 18 września N. Pana w Borysławiu. Przewodniczący zgromadzonych ze wszystkich okolic kraju przemysłowców naftowych będzie miał krótką przemowę powitalną i wręczy N. Panu memoryał streszczający porządek i stan dzisiejszy przemysłu naftowego z przedstawieniem warunków jego przyszłego rozwoju.

Rosya.

Jako kontrast ze znanemi już czytelnikom naszym podanemi niedawno przez *St. Piet. Wied.* korespondencyami z Krakowa, w których z dziwną bezstronnością, a nawet przychylnością dla Polaków, opisane były główniejsze epizody pobytu w naszem mieście N. Cesarza Franciszka Józefa, podajemy dziś umieszczony w dzienniku *Nowoje Wremia* list z Krakowa, dotyczący tegoż przedmiotu, a tak pełen bezecnych kłamstw tendencyjnych fałszów, i oszczerczych poglądów, na fakta, że go inaczej jak *nikczemnym* nazwać nie można.

List ten, (którego autor *nota bene* pragnie uchodzić za stałego mieszkańca Krakowa) umieszczony jest w dzienniku pod d. 14 września, chociaż nosi datę 3 września. Brzmi zaś dosłownie jak następnie:

„Miasto nasze, odznaczające się ślamazarnem i sennem życiem w dnie powszednie, teraz się ożywiło bardzo w skutek przybywania w nim austryackiego Cesarza. Wszystkie ulice przepełnione tłumami ludności, wszędzie widać flagi, wieńce, kobierce, drapery, nadto portrety i biusty wysokiego gościa. Zawsze nudny, cichy i klasztorno. czy też grobowo ponury nasz Kraków, przybrał postać świąteczną. Bezustanne włóczenie się po ulicach księży, jezuitów i całych batalionów rozmaitego rodzaju mnichów, którzy stanowią tu żywioł dominujący wśród 50 tysięcy mieszkańców, ustąpiło miejsca partyom i różnobarwnym tłumom, ogłuszającym wrzaskiem ulice. Tak niezwyczajny i niepospolity wypadek, jak przybycie do Krakowa Cesarza, nie mógł oczywiście nie ściągnąć mnóstwa ciekawych z okolic. To też tłumy dwudziestotysięczne może przepełniają ciągle plac miejski, „główny rynek" zwany i gapią się bezpłatnie na pałac hr. Potockiego, przeznaczony na chwilową rezydencyę Cesarza, a nazywany pospolicie pałacem „pod Baranami." W pobliżu od tego gmachu, jest inny, zwany „Starostwem," gdzie także stoi szyldwach, bo dano tam mieszkanie jenerał-gubernatorowi warszawskiemu, Albedyńskiemu. Ale uwaga publiczności zwraca się wyłącznie ku „Baranom;" wszyscy tam spieszą, wszyscy usiłują być bliżéj, aby choć przelotnie spojrzeć na głównego bohatera uroczystości Cesarza, chociaż nie wielu to się udaje, bo środki, przedsiębrane przez powszechnie tu zachwalaną t. z. strsż honorową obywatelską, są tego rodzaju, że odstręczają każdego cywilizowanego człowieka, niechcącego się narazić na ich brutalność.

„Zaraz po otrzymaniu wiadomości o odwidzeniu Krakowa przez Cesarza, miejscowi patryoci, czyli ściśléj mówiąc, przywódcy partyi Stańczyków, poczęli łamać głowy nad pytaniem: jakimby sposobem i najefektowniéj i najuroczyściéj przyjąć Cesarza austryackiego, tudzież jaką nadać fizyonomię całéj uroczystości? Należało przedewszystkiem, według zdania pp. patryotów, uczynić tak, aby Kraków przedstawił się jako stolica Polski i jako miasto swobodne i niezależne. Dla tego też, po wielu naradach nad tym tak ważnym przedmiotem, postanowiono, przyjąć Cesarza w kontuszach i żupanach. Zakrzątała się tedy arystokracya i rozbiegła się na wszystkie strony szlachta, obstalowywać bogate stroje narodowe. co tem więcéj kosztowało ją pracy, że pieniędzy na to wszystko trzeba było pożyczać u żydów na lichwę.

„Żydkowie, zawsze usłużni tam, gdzie w konsekwencyi można wyssać krew ze szlachcica, nieomieszkali korzystać ze sposobności i dostarczyli pieniędzy ile potrzeba. Postroili się też w kontusze, aby dowieść swego patryotyzmu, i rzeźnicy Armołowicze, wzbogaceni w czasie zaburzeń 1863 r. przez dostarczanie powstańcom drogiej, choć zgniłej wieprzowiny. I oto ta falanga starych dzieci i fałszywych patryotów, postroiwszy się w wyloty, słuckie pasy i brylanty, udaje zuchów, chodząc po rynku, pokręcając sumiaste wąsy i pobrzękując ogromnej wielkości pałaszami, które tu się zowią: „karabiny" (?!) I wszystkim tak jest błogo jak gdyby byli w siódmem niebie!

„Ale nie dość na tem: trzeba było otumanić najbliższych sąsiadów mniemanem przywiązaniem Polaków do osoby Monarchy, tudzież dowieść jemu samemu, (kto wie, na co się to kiedy przydać może) że znana jego nieufność względem Polaków niema żadnej podstawy, bo wszyscy oni, od najstarszego do najmłodszego, poczytują go za swego ojca i dobroczyńcę. Przebiegli przewódcy wszystko przewidzieli i wszystko przygotowali w tym duchu. Zjawiają się tedy w dziennikach artykuły pełne patryotyzmu, lecz zarazem gorącego przywiązania do Cesarza Austryi, jako do jedynego monarchy, opiekującego się niby, wraz z całą swoją dynastyą, interesami Poski.

„Oczywiście, że artykuły te przepełnione są najbardziej potwornemi, godnemi tylko polskiej prasy, insynuacyami przeciw Rosyi i jej niegodziwej w stosunku do Polski polityce. Następnie zjawiają się proklamacye przywódców do ludności, głoszące w bardzo czułych i wzruszających słowach o dobrodziejstwach i wielkich reformach politycznych, zdziałanych przez Austryę na korzyść polskiego narodu w ogóle, a Galicyan w szczególności; w najbardziej silnych wyrażeniach wzywa się w tych proklamacyach naród polski do wspaniałego uczczenia Cesarza, w imię interesów przyszłości ojczyzny, i jakiegoś fantastycznego dobra, które jakoby dla niej monarcha wyświadczyć gotów.

„Owoż, jako wyraz głębokiej miłości i przywiązania Polaków do Cesarza, postanowiono urządzić dlań t. z. „honorową straż obywatelską." której by było obowiązkiem czuwać nad porządkiem publicznym i nad bezpieczeństwem osobistem Cesarza w czasie pobytu jego w Krakowie. Postanowiono usunąć policyę i wojsko ze wszystkich miejsc, gdzie monarcha przebywać, lub przez które przejeżdżać będzie i włożyć obowiązki straży policyjnej i wojskowej na straż obywatelską przez cały czas bawienia Cesarza w mieście. *Dictum-factum.*

Co postanowiono, to i zrobiono. Łakomi na wszystkie bezpłatne a uroczyste widowiska obywatele miasta Krakowa, uradowani ze sposobności odegrania choć raz jakiejś roli ważnej, przy której można pozować, ustroiwszy się w fraki, w białe krawaty i rękawiczki, ozdobili w krótce tysiącznemi swojemi podpisami ułożoną przez magistrat listę. Zorganizowało się tym sposobem około półtora tysiąca straży honorowej. I stał się wielki i dziejowy, zdaniem naszych Krakowian — fakt: cała inteligencya krakowska dostąpiła chluby i zaszczytu pełnić obowiązki policyantów, których też dopełniała *con amore*, bo nawet własnemi pięściami.

„I jeszcze niedosyć. Krakowski starosta, po rozumiawszy się z sąsiednimi podobnymi sobie, satrapami, każe chłopom swojego i sąsiednich powiatów zjeżdżać co najprędzej do Krakowa na najlepszych koniach i w świątecznej odzieży. Lament i zamęt w całej okolicy... Spędzają batogami chłopstwo, wybierają najdorodniejszych i najpotrzebniejszych przy gospodarstwie parobków, wydzierają gospodarzom najlepsze, więc znowu niezbędne dla gospodarstwa konie, zarządzają rewizye skrzyń chłopskich, wyciągając znich odświętną odzież — i sztyftują tym sposobem 600 konnych krakusów, mających stanowić konwoj cesarski dla przypodobania się mu. Wypędzeni z wiosek chłopi pozbawieni możności zebrania urodzajów z pól, muszą chcąc nie chcąc przebywać w Krakowie, gdzie panowie szlachta męczą ich, musztrując całemi dniami i w dodatku o głodzie, bo nie pomyślano nawet o tem, aby im zapewnić jakie takie pożywienie. Widocznem jest jednak, że „chamy" okazali się tępymi do wojennych ewolucyj i dyscypliny, bo uznano wkrótce za potrzebne, ustroić w chamskie siermięgi, kilkunastu młodych szlachciców, aby było komu, jadąc tuż za powozem cesarskim, maskować owczy nieład improwizowanych szeregów i udając chłopów, odpowiadać łamanym niemieckim językiem na zapytania Cesarza, a nawet wypowiadać mu naiwne niby i chłopskie, a w gruncie prawdziwie szlachecko-polskie koncepta. Cesarz otrzymując tego rodzaju odpowiedzi i rozumiejąc, że dają je prawdziwi chłopi, był zachwycony ich dowcipem i naiwnością.

„I tak wszystkie przybory sceniczne dobrane zostały szczęśliwie: Kontusznicy, chłopi, księża, deputacye, straż honorowa — wszystko w porządku. Ale cóż zrobić ze słynnym krakowskim proletaryatem, z pozbawionym dachu i chleba żebractwem, przepełniającym od rana do nocy wszystkie place, ulice i nawy kościelne. Niemożnaż ich przecie pozostawić na swobodzie, bo jeszcze by te darmozjady zaczęli broń Boże wyciągać ręce do Monarchy, lub uprzykrzać się o jałmużnę dostojnym gościom, w najlepszym zaś razie niezmierna mnogość tych nędzarzy może zwrócić uwagę monarchy, zepsuć mu humor i dać prawdzi we wyobrażenie o materyalnem ubóstwie i upadku kraju... Nie o to tu teraz chodzi, to wszystko ukryć trzeba!.. Niewiele tedy myśląc panowie organizatorowie uroczystości namawiają kahał żydowski, aby ogłosił, że z wielkiej radości będzie żywił własnym kosztem przez trzy dni całe ubóstwo miejskie, — i pod tym pozorem spędzają wszystkich nędzarzy do rozmaitych szop za miastem i każą im tam siedzieć cicho, karmiąc raz na dzień nędzną aresztancką strawą... Aby zaś „nikczemna zgraja żebraków" nierozlazła się z improwizowanej turmy do miasta i nie popsuła uroczystości. otoczono szopy z tym „bydłem" silną strażą wojskową...

„Skoro tak dowcipnie załatwiano wszystko i urządzono taki wzorowy porządek zewnętrzny w mieście, — można już było bezpiecznie puścić sobie wodze i rozpocząć paradne przyjęcia, audyencye, bale, przedstawienia, uczty z toastami i mowami, w których patryotyzm pienił się jak w kielichach wino szampańskie... Rozpoczęły się też wieczorami illuminacye wspaniałe, na które gapi się dziesiątki tysięcy ludzi, bardzo wesołych i uradowanych, chociaż większa ich część nie byłaby w stanie objaśnić, czego mianowicie, z jakich powodów weselą się i radują?.. Dziś wieczorem sprawiamy tu sobie taką komedyę, która przeszła wszystkie dotychczasowe, bo urządzamy na rynku, przed oknami cesarskiego pałacu, wesele krakowskie, ale to prawdziwe wesele chłopskie, gdzie jest aż dwie młode pary prawdziwych nowożeńców... Wprawdzie, — że trudno było między ciemnem, ubogiem i zahukanem chłopstwem wybrać pokaźnej młodzieży na starostów i drużki, więc ponapychano do wozów pełno przebranych paniczów i panien, ale to nie przeszkadza wcale, że wesele uszło za prawdziwe ludowe..

„Wszędzie, jak widzicie, komedye, pozory, blichtry, brak naturalności i szczerości... Ile prawdy w bogactwie strojów szlachty za żydowskie pieniądze sprawionych, ile prawdy w zamożności pozornej miasta i w owych weselach i gwardyach improwizowanych chłopskich, tyle też jej we wzajemnych uczuciach... Polacy udają, że Cesarza wielbią, Cesarz udaje, że im wierzy — i oto wszystko!..

„Wyświadczył jednak Cesarz dwie wielkie łaski: darował miastu 700 guld. na ubogich i pozwolił odrestaurować dla siebie zamek na Wawelu, zajęty od r. 1846 na koszary i szpitale, aby miał gdzie mieszkać, gdy do Krakowa kiedy przyjedzie... Polacy nie posiadają się niby z radości i wielbią swego „Cesarza i króla" — za tak wielkie dobrodziejstwa, gardłując z całych sił: „niech żyje!"..

„Niech wielbią i niech gardłują!.. Sztuczny entuzyazm jutro minie i ostygnie, jak wszystko co sztuczne... A pojutrze panowie kontuszowcy znajdą się oko w oko z biedą, długami i bankructwem, a biedny lud prosty zacznie mrzeć z głodu i nędzy, jak mrze w Galicyi zawsze...

„To są jedyne możebne wyniki galicyjskiej podróży Cesarza austryackiego, której przypisują niektórzy jakąś doniosłość polityczną, a która rzeczywiście jest tylko niepotrzebną i kosztowną komedyą"...

Taką jest dosłowna osnowa listu krakowskiego do dziennika *Nowoje Wremia.* Słusznie, jak się zdaje, nacechowaliśmy go w początku wyrazem *nikczemny*, a więc jako taki, a przytem dzikim tchnący obskurantyzmem, nie wymaga on żadnych z naszej strony uwag, będąc sam dla siebie komentarzem najlepszym. Podajemy go tylko jako szczególne, nawet w publicystyce rosyjskiej, *curiosum* głupoty i przewrotności, i dowód, na jaką potworność odważyć się jest w stanie ślepa, wściekła a bezsilna zawiść.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18 września.

Wydział Rady powiatowej krakowskiej [...] gował z łona swego do wzięcia udziału w po[...] niu N. Pana na granicy kraju w Łupkowie de[...] cyę złożoną z pp: Jana Skirlińskiego, Adama [...] skiego i Władysława Kołodziejczyka.

— Zima w roku bieżącym zapowiada się n[...] wnie wcześniej niż zazwyczaj. Donoszą z róż[...] stron o symptomatach niezwykłych o tej porze, [...] n. p. w niektórych miejscach myszy polne prze[...] się masą do spichrzów, jaskółki już odleciały, a [...] ptastwa kraczącego, którego z każdą chwilą przyb[...] w miastach, objawia coraz wyraźniejsze zadowo[...]

— Jenerał dowodzący w Krakowie fmp. bar. [...] nerth wyjechał przez Wiedeń do Wartenberg[...] kuracyę.

— Otrzymujemy następujące pismo:

Urzędnicy teraźniejsi na komorach granicznych [...] stryackich odznaczają się grzecznością względem [...] drożnych. Ale ta reguła nie jest bez wyjątków, [...] śnie do wyjątków należy urzędnik na komorze [...] nicznej w Sierosławicach, który tak daleco nie [...] obowiązków swego urzędu, że sądzi, iż stawianie [...] drożnym wszelkiego rodzaju przeszkód i trudności w [...] droży jest jego powinnością. Gdy n. p. podróżny [...] watel austryacki, opatrzony najlegalniejszym pasz[...] tem, przepuszczony przez przeciwległą komorę r[...] ską, przybije na łodzi lub promie do austryackiego [...] brzegu Wisły choćby minutę po zachodzie słońca [...] straż graniczna oraz p. Einnemer czy Kontrolor na [...] morze w Sierosławicach nakazuje mu wracać, [...] twierdząc, że nie powinien przepuszczać nikogo [...] komorę po zachodzie słońca. Dziwne pojęcie o [...] wości w służbie! dowodzi ono, że ten p. urzędnik [...] trzebuje pouczenia ze strony ministerstwa handlu i [...] munikacyj.

— Arcyksiążę Karol Ludwik przybył w[...] rano do Lwowa. Na dworcu oczekiwali go: wice[...] zydent Zaleski, prezydent miasta p. Gnoiński, za[...] ca jenerał-komendanta fmp. Lauber, szef sztabu [...] komendant placu, sztab 7go pułku ułanów arcy[...] cia Karola Ludwika, złożony z pułkownika Graf[...] majorów Kowalskiego i Zaleskiego, oficer ordyn[...] wy, podporucznik hr. Starzyński i dyrektor p[...] radca Krzaczkowski. Arcyksiążę powitawszy obecn[...] zaprosił do swego ekwipażu p. wiceprezydenta Z[...] skiego i udał się do gmachu namiestnictwa, gdzie [...] mieszkał. Tu przyjmował zaraz po przybyciu pp. [...] ceprezydenta Zaleskiego i hr. Romana Potockiego, [...] godz 10ej przyjmował Arcyksiążę hr. Kazimierza [...] sickiego, prezydenta bar. Schenka, hr. Wilhelma [...] mieńskiego, X. biskupa Dr Sylwestra Sembratowicza, [...] X. prałata Soleckiego, hr. Adama Bąkowskiego, [...] Augusta Romaszkana i prezydenta bar. Jorkascha[...] cha. Z wszystkimi tymi panami konferował A[...] książę w sprawach stowarzyszenia Czerwonego K[...] ża. Około godziny 12ej przyjmował Arcyksiążę p. [...] cholskiego i fmp. Laubera. O godz. pół do 1ej [...] było się śniadanie w hotelu Żorża, na które z[...] szeni byli oficerowie 7go pułku ułanów.

— W Poznaniu wychodzić będzie pod red[...] p. Teresy Radońskiej *Dwutygodnik dla kobiet*. [...] jąc uzdolnienie redaktorki, łączącej z łatwością p[...] bardzo zdrowy pogląd na zadanie kobiet w [...] czeństwie, obiecujemy sobie dużo po dwutygodniku [...] mającym wychodzić pod jej kierownictwem, o k[...] go powodzeniu wątpić niemożna. Pierwszy nu[...] *Dwutygodnika* ukaże się w d. 9g/m październik[...]

— O niezwykłym wypadku donosi koszycka *Pannonia*. Pewien młody człowiek w Koszycach [...] strzegł od dość dawna, że na czole tworzy mu [...] narośl, która przybierała codzień większe rozmi[...] Z początku niezważał na to, lecz gdy mu narośl [...] wiała wielkie bole, zapytywał o radę pierwsz[...] dnych lekarzy i profesorów, z których jednak [...] nie był w stanie wytłumaczyć tego dziwnego wy[...] ku. Na jedno zgadzali się wszyscy, że operacya [...] koniec na. Właśnie wybierał się pacyent w p[...] do prof. Billrotha w Wiedniu, gdy operator kosz[...] Dr Steer oświadczył gotowość zrobienia operacyi. [...] becności trzech lekarzy przeciął więc narośl i [...] mało się zadziwił, gdy z otworu wyjął żywego [...] blowca czyli wągra (*Blasenwurm*) wielkości ja[...] łebiego. Wszyscy lekarze koszyccy oświadczyli je[...] zgodnie, że taki wypadek zaliczyć należy do nadz[...] czajnie rzadkich. Operacya przeszła szczęśliwie.

---

mienny widok nam się odsłania — miejsce, ktore było wojną i pożogą trapione, teraz zawiera spokój lubiących mieszkańców — i trudno z ich twarzy, budowy lub postaci poznać, iż to są potomkowie dzielnych *condottieri*. Na wierzchołkach baszt i murów nie halabardnicy, ale bujne krzewy straż trzymają, kołysząc się chłodnym, porannym wietrzykiem; o zgrozo! poważne gotyckie wejścia baszt zapełnione przekupniami, szparagi zachwalające mi — gdyż te ostatnie, Bassano za swą specyalność obrały.

Opuściwszy Bassano, minąwszy wsie Campese, Campolosto, Pove, Solagno i San Nazarico, pięknie na pochyłościach gór położonych, przybyliśmy do Oliero, wsi, nad rzeką tegoż nazwiska leżącej.

Wieś, składająca się z kilkunastu domów, posiada dość znaczną fabrykę papieru. Lecz my, nie dla historyi, nie dla sztuki lub fabryk, lecz tylko dla natury tutaj się zatrzymali — znajduje się bowiem w Oliero, z całych Włoch oprócz „niebieskiej" pod Neapolem, najsłynniejsza grota. Znajdujemy się u podnóża góry, 4100 stóp mającej.

Zanim się dostanie do właściwej groty, przebywać trzeba dwie mniejsze „delle sorelle" zwane i trzecią, w której małżonka Erzelina schronienia szukała, później według podań ludowych, schroniskiem bandytów będącej.

Te trzy miejscâ przebywszy, dostajemy się do otworu czwartej — z otworu tego wypływa z straszną gwałtownością rzeka Oliero — było to na wiosnę, a więc wody wezbrały — otwór sklepienia do poziomu wody wynosił zaledwie stóp kilka — szum, łoskot z straszną siłą po kamieniach pędzonej wody, ogłuszał nas zupełnie; słów własnych słyszeć niepodobna; na migi więc daje nam przewodnik nasz do zrozumienia, byśmy do przygotowanej długiej łodzi wsiadłszy, w tejże się na wznak położyli, gdyż inaczej moglibyśmy strasznemu skaleczeniu uledz. Poddajemy się milcząc temu rozkazowi; leżymy, przewodnik bierze krótkie wiosło, oczekuje stosownej chwili, to jest między jednem przypłynięciem nawału wody a drugiem, daje z całej swej siły pchnięcie łodzi, mimo woli zamykamy oczy przepływając to okropne, groźne sklepienie i znajdujemy się wewnątrz jeszcze groźniejszej skały. Po przepłynięciu kilkunastu kroków, łódź osiada na mieliźnie — przewodnik zapala pochodnie, przez przeciąg którego to czasu i my ochłonęli z pierwszego jakby przestrachu, dzięki czemu, możemy następujący obraz podziwiać: grota, mniej więcej 100 metrów szeroka a 150 wysoka, sklepienie okryte najwspanialszemi soplami, jakby z brylantów samych złożone, błyszczy najrozmaitszemi barwami.

Dziwny to zaiste widok! Ta sroga nagość wysokiej, skalistej ściany, u spodu pochodnią oświeconej, ten straszny łoskot z wnętrza wypływającej rzeki, ten brak wszelkiej żyjącej istoty, lub wegetującej rośliny, sprawia dziwnie smutne, a zarazem urocze wrażenie.

Z podziwienia wyjść nie można — najpierw tak z powodu wrażenia doznanego, jak i powietrza zmienionego, które pierś jakby kleszczami cisnęło, niepodobna naprzód kroczyć, dopiero zwolna przychodzi odwaga i można podziwiać swobodniej dalsze skarby natury, jej wielkość i wspaniałość. Zatapia się w głębiach tych piękności myślą; chce się wszystko ogarnąć, chce całość i szczegóły wszystkie wbić sobie w pamięć, czując, iż coś podobnego nie prędko da się spotkać. Z niemego naszego podziwu zbudził nas przewodnik, ostrzegając, iż już czas powracać, gdyż woda wzbierze, zamknie otwór i do dnia przyszłego wypadłoby tutaj przesiedzieć. Chcąc niechcąc, uznajemy słuszność uwagi i z żalem siadając do łodzi, opuszczamy to cudne miejsce, chociaż to tylko schronienie głazu i wody, jednak chętnieby dłużej w niem pozostał każdy turysta, lubiący dziką naturę.

Powoli znika z przed oczu ta ponura przestrzeń, zasłania ją pierwotna ciemność; wzmagający się łoskot pluszczącej wody oznajmia przejście pod skały sklepienia, aż nareszcie światło słoneczne wita u wejścia groty.

Żal było opuszczać jaskinię, jednak i tutaj pięknie, wesoło, ten wielki kontrast między tam i tutaj, musi się również podobać; tam groźna ciemność i zimno, tutaj słońce ci przyświeca i ogrzewa, tam cisza i brak żyjącego stworzenia, tutaj śpiew licznego ptactwa, jakby swym głosem witało i zdawało się pytać, gdzie lepiej przebywać, czy wśród głazu i wody, czyli też między niemi, wesołymi mieszkańcâmi tych pięknych zielonych gai i łąk.

Oprócz tych czterech wspomnianych grot, znajduje się jeszcze i piąta, lecz przez nikogo dotychczas nie zwiedzona, prąd rzeki robi niepodobnem do niej wejście.

Wrażeniem odniesionem zmęczeni, powróciliśmy do Bassano.

Pomimo, że droga z Bassano do Possagno nadzwyczaj jest malowniczą i ciągle się przesmykami gór ciągnącą, wrażenie z Oliero nie dało nam jej wszystkich zalet ocenić. Po dwugodzinnej jeździe przybyliśmy do Possagno. Pierwsze, co oczy podróżnego spostrzegają, jest kościoł, w kształcie rzymskiego Panteonu, z białego marmuru. Powiedzmy nasamprzód o otoczeniu.

Świątynia, postawiona na wzgórzu okoloną jest ogrodem częścią francuskim, częścią angielskim. — Kościół został według planów i funduszów Canovy wystawionym. — Po marmurowych stopniach z ogrodu schodzimy do domu zamieszkania i urodzenia Canovy.

Dom piętrowy, skromny w ozdoby, jest bardzo obszernym, dobrze utrzymanym, lecz wrażenie opuszczonego czyni — niema już w niem tego ducha twórczego, co tyle arcydzieł utworzył. Mieszkanie zachowało rozkład i meble, któremi się Canova posługiwał — meble w stylu cesarstwa, odznaczają się swą skromnością. Na ścianach widzimy wśród licznych akwarell Antonia, szczególniej dwie, które się swą pięknością odznaczają, temi są: Historya Miłości i Dyana na polowaniu, mają szczególnie miły koloryt i piękny układ.

Tuż obok mieszkania znajduje się pracownia słynnego rzeźbiarza, która teraz zamienioną została (przez właściciela a brata Canovy) na muzeum, czyli zbiór wszystkich modeli i robót nieskończonych mistrza. — Lecz zanim ważniejsze wyliczę muszę wspomnieć kilku słowami o samym Canovie.

Antonio Canova urodził się r. 1757 1 listopada w Possagno, ojciec jego był kamieniarzem, matka zaś, Angelina Zardo, również z biednego domu pochodząca.

Rodzina Canovy, dawno osiadła w Possagno, dawnemi czasy, do majętniejszych się zaliczała, lecz przez nieszczęśliwe przedsiębiorstwa Piotra, ojca sławnego Canovy z wolna spuścizna rodzinna przeszła w inne ręce, czem zmartwiony Piotr, umiera pozostawiając czteroletniego Antoniego. Matka jego, idąc poraz wtóry zamąż, oddała go w opiekę krewnemu swemu Passiniemu; u niego też pozostawał, aż do 14 roku życia, ciągle w kamieniarstwie się ćwicząc.

Szczęśliwym trafem zamieszkał w pobliżu Passagno senator republiki weneckiej Giovanni Falieri, znany protektor sztuk i kształcącej się młodzi, poznaje młodego Canovę, oddaje go na swe koszta do Bassano, na naukę do Torretiego — tutaj przebywa dwa lata i z nim przenosi się do Wenecyi. Umiera mistrz jego Torretti, umiera i protektor Falieri; sprzedaje więc co mu pozostało po ojcu, w ziemi, i zapisuje się na akademię wenecką,

Pierwszym dziełem jego, były dwa kosze kwiatów i owoców, obstalunek również jednego z członków rodziny Falieri; wywiązał się też z danego sobie zadania nad podziw, bo dłutem jego kierował nie tylko młody geniusz, ale i serce wdzięcznością dla tego domu przepełnione — dzieło to znajduje się dotąd w pałacu Farsetti w Vinegii.

Nie mogę szczegółowo przechodzić każdy dzień życia nieśmiertelnego mistrza, powiem tylko, iż dwa kosze kwiatów były początkiem jego laurów; już dzieła jego wystawiają na widok publiczny, w salach akademii weneckiej, już piękne Wenecyanki, swe urocze postacie, w zimnym kamieniu wykuwać dają — lecz tak świetne powodzenie nie zadawalnia dumnego Cânovy — spieszy on do Rzymu, do stolicy rzeźb starożytnych.

Ambasador Wenecki, rezydujący w Rzymie, Girolamo Zulian, ofiaruje mu mieszkanie i utrzymanie, pod warunkiem, by przez dwa lata kopiował starożytne rzeźby. Canova jednak na to się nie zgadza i za swe fundusze dalej się kształci. Nabiera sławy — otrzymuje polecenie zrobienia grobowca papieża Klemensa XIV, który też w kościele ŚŚ Apostołów Rzymie, 1792 r. ustawionym został.

Roku 1802 mianowanym zostaje jeneralnym inspektorem sztuk pięknych w państwie Rzymskiem.

Tegoż samego roku udaje się do Londynu i Paryża, gdzie robi model kolosalnej statuy Napoleona I.

W roku 1815 przybywa jeszcze raz do Francyi, jako wysłannik papieski po odbiór uwięzionych dzieł sztuki z rzymskich zbiorów, za swym powrotem mianuje go Papież markizem d'Ischia, z pęsyą roczną trzech tysięcy skudów. W. r. [...] wciągnięte zostaje imię jego w Złotą księgę [...] pitolu.

Około r. 1820 opuszcza Rzym, wracając [...] Possagno. Tutaj poświęca się malarstwu; u[...] tecznił: Zdjęcie z krzyża, obraz ten znajduje [...] w kościele w Possagno, i Śpiąca Wenus i Sp[...] Adonis.

Umarł w Wenecyi, u swego brata, księdza [...] novy r. 1822 13 października.

Antonio Canova, był nadzwyczaj dobroczynn[...] jemu też wiele rodzin zawdzięczâło swe utrzy[...] nie i młodych uczni akademii weneckiej, możn[...] ukończenia swych nauk.

Ze zbioru modeli liczącego 195 okazów, wy[...] li tylko odnoszące się lub do znanych osobist[...] lub też w świecie artystycznym słynące.

Statua kolosalna. przedstawiająca „Wiarę" [...] przeznaczona do Watykanu r. 1815, lecz z po[...] du nieporozumień między kardynałami pozos[...] w Possagno.

Amorek (portret X. Czartoryskiego) model [...] biony w r. 1787. Dzieło z białego marmuru [...] w posiadaniu ks. Lubomirskiej. Przerobiony [...] niej w r. 1797 w małego Apollina dla p. Ju[...] kupionym nareszcie został do Paryża dla hr. S[...] marivo.

Perseusz — dla hr. Tarnowskiej — statua [...] losalna Napoleona z r. 1808, teraz znajduje [...] w Londynie u ks. Welingtona. — Statua Piusa [...] z r. 1818. Statua siedzącego Washingtona p[...] Stany Zjednoczone obstalowana z r. 1820.

Biust cesarza Franciszka I z natury. — B[...] Karoliny Murat — z natury z r. 1812. — W [...] niaturze pomnik arcyksiężny Krystyny, który zn[...] duje się w Wiedniu. — Venus z kąpieli wy[...] dząca — znajduje się w pałacu Pitti we Floren[...]

Jak wyżej powiedziałem modeli i napoczęty[...] robót, znajduje się 195 sztuk, nie podobna [...] wszystkich i spamiętać i tutaj wyliczać.

Obejrzeniem tego zbioru zakończyliśmy na[...] wycieczkę.

Hr. Krzysztof Mieroszowski.

młody człowiek po kilku dniach odzyska zupełnie zdrowie.

— O napadzie rozbójniczym między Cekowem a Turkiem w powiecie Kaliskim donosi *Kur. Poranny*. Dwie panie G. z chłopczyną 7-letnim wracały powozem z Kalisza, gdy naraz wpadło na podróżnych kilkunastu ludzi zbrojnych z rewolwerami i dobytemi pałaszami i kazało im wysiadać. Panie zemdlały z przerażenia. Nie byli to jednak rozbójnicy, ale służba skarbowa, tak zwani objeżczyki, którzy, jak zaświadcza *Kuryer*, byli w różowym humorze. Mieli oni czatować na bryki żydowskie z kontrabandą, a napadli na powóz z kobietami o 5 mil od granicy. Odbywszy rewizyę i nic nie znalazłszy, zamiast przeprosić napadnięte panie, zwymyślali je swym najgorszym słownikiem. Następstwem tej brutalnej napaści było, że jedna pani zachorowała z przerażenia, a dziecko niedawno wyzdrowiałe z zapalenia mózgu, dostało recydywy.

— Według ostatniej listy kąpielnej z Teplitz, było tam w obecnym sezonie do 14go b. m. na kuracyi 10,612 osób, razem zaś z bawiącymi chwilowo 32,984 osób. Dotąd jeszcze przybywa do Teplitz znaczna ilość pacyentów.

— O dorożce parowej, którą próbowano w zeszłym tygodniu w Berlinie, jeden z tamtejszych dzienników podaje następujące szczegóły: Próby odbywały się w obecności Cesarza. W dorożce zajęło miejsce pięć osób, między niemi dyrektor policyi p. Madai. Przestrzeń między pałacem, operą i uniwersytetem była wybrana na miejsce popisów i dla pojazdów zamknięta. Przy pałacu zebrała się znaczna liczba ciekawych. Jak tylko Cesarz zjawił się na jednym z ganków narożnej [illegible], dorożka wprawiona w ruch. Sala zmieniając bieg to prędko, to powoli po oznaczonej przestrzeni. Skręcano łatwo na najtrudniejszych zakrętach, wymijano pieszych z łatwością, słowem cała machina poruszana była wolą maszynisty. Cesarz z wielką ciekawością przypatrywał się temu. [illegible] się wreszcie, kiedy dorożka stała przed gankiem. Po skończonej próbie, na wyraźne żądanie Cesarza, zaprowadzono dorożkę na dziedziniec pałacowy, gdzie bankier Aron przez dwadzieścia minut tłomaczył Cesarzowi konstrukcyę tego nowego wynalazku. Cesarz okazał zadowolenie i oświadczył, że to wynalazek wielkiego znaczenia dla komunikacyi. Poprzednio jeszcze minister wojny Kameke odbywał drogę w tej dorożce do Charlottenburga. Na wzniesienie drogi przy Westendzie dorożka wjechała z wielką łatwością. Minister był też bardzo zadowolony z prób i wspominał o [illegible] przyszłości tego wynalazku. Jak donoszą, p. Belle traktuje zaraz o urządzenie linii parowych dorożek z Schöneberg przez Friedenau i Steglitz do Lichtenfelde. W połowie października [illegible] towarzystwa kilku urzędników do tego rodzaju pojazdów. Koncesyę otrzymają i [illegible] po wybudowaniu dwóch takich dorożek, co w krótkim czasie nastąpi. Sądząc z tego opisu, widać, że żądanie urządzenia wozów parowych mogących kursować po ulicach, szosach i drogach bez zwyczajnym szynowym spadkiem, albo już rozwiązane zostało, albo też bardzo blisko tego rozwiązania. Nad ważnością podobnego faktu i powiększeniem tak znacznem środków komunikacyi rozpisywać się nie potrzebujemy, każdy je rozumie. Dotychczasowe próby z lokomobilami zwyczajnymi, mającemi chodzić po drogach zwyczajnych, odbywane nawet przed kilku laty w Warszawie, nie odpowiadały wcale oczekiwaniom. Zobaczymy jak się rozwiną dalej próby berlińskie.

— Z Palestyny donoszą, że [illegible] kupiono za ogromną sumę ruiny kościoła w Emmaus. Prawo własności przyznano fundatorce klasztoru karmelickiego w Betlemie, bogatej damie francuskiej, która postanowiła odbudować świątynię i [illegible] Karmelitom w którym [illegible] pielgrzymowaniu pielgrzymów.

— W dniu 18 sierpnia było w Manilli nadzwyczaj gwałtowne trzęsienie ziemi. Widok od strony morza był okropny. Morze się podniosło wysoko i spadało gwałtownie, a okręty chwiały się z przerażającą [illegible]; woda była brudna, później czarna, a okręty rozbite, który był dawno spoczywa na dnie morza, podnosił się ponad wodę. Domy i wieże zatrzęsły się, [illegible], ponury gromot i syk napełniał powietrze, aż w końcu całe miasto zniknęło w tumanach kurzu. Było to pierwsze uderzenie [illegible] na zachodnio-południowschodzie; oscylacya wynosiła 22 stopnie i trwała 70 do 80 sekund. Kościoły, wieże, wielkie murowane gmachy runęły, wszędzie wypadała ludność na ulicę i [illegible] padała na ziemię, gdyż trzęsienie uniemożebniało chodzenie. Kobiety rzucały się z krzykiem na ziemię a owe 80 sekund pierwszego uderzenia zdawały się wiekiem. OO. Jezuici, mający obserwatoryum, przestrzegli przed nowem wstrząśnieniem. Koło góry wulkanicznej Tal zaczęły się pokazywać wybuchy; spodziewano się, że tym wentylem podziemne siły i gazy się ulotnią, gdy w tem o 4ej godzinie nastąpiło nowe silniejsze i straszliwsze jeszcze wstrząśnienie. Wieże katedry i inne wielkie gmachy, które się oparły dotąd zniszczeniu, runęły ze straszliwym łoskotem i snów tuman kurzawy zakrył miasto przed wzrokiem kapitana „Esmeraldy“ który właśnie wyjeżdżał z portu. W dniu 22 trzęsienie ziemi trwało dalej, ludność schroniła się na łodzie i okręty, lecz z Europejczyków nikt nie zginął. Pod dniem 24 donoszą, że handle snów otwarte i niebezpieczeństwo minęło.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Pacreja Mastalerza i Antoniego Starca, za wzajemne pobicie się; Franciszka Flaumego, za oszustwo; Macieja Samca, za przywłaszczenie worka z żytem, które miał zadziść na godzinie przy plantacyach; Maryannę Barcikowską *recte* Nosakową, podejrzaną za kradzież; Jana Grzesiaka, za podejrzane posiadanie korali, które sprzedawał; za pijaństwo 5 osób.

Tej nocy patrol policyjny spotkał na Podgórzu na ulicy [illegible] bociana oswojonego, którego oddano Towarzystwu ochrony zwierząt.

Michał Malinowski, właściciel jadłodajni Nr. 30, złożył w policyi parasol jedwabny, ciemny, pozostawiony onegdaj w jego ogrodzie.

Teatr. W niedzielę d. 19 września: tragedya w 5 aktach Adama Asnyka: *Kiejstut*. — Początek o godz. 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie o godz. 11ej do 4ej przez cały [illegible]. — Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (w Collegium majus) zwiedzać można codziennie od 10ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkanów otwarte codzień od 10ej do 5ej. — Wstęp 20 cent., od godz. [illegible] bezpłatnie.

— W niedzielę dnia 19go września: Ś. Januaryusza b.; w poniedziałek 20go: Ś. Eustachego m.

Wiadomości bibliograficzne.

Nr. 38 *Przeglądu Lekarskiego* zawiera: Kopffa: Ostry gościec stawowy (*Polyarthritis acuta*). Sprawozdanie z przypadków leczonych w szpitalu Ś. Łazarza w oddziale Doc. Dra Pareńskiego w l. 1876—1880; Rydygiera: Przypadek wycięcia całej macicy wraz z jajnikami i kilka uwag o [illegible] w sposobie operowania Freunda; Domańskiego: Około kiły (*syphilis*) układu nerwowego (c. d.); Oceny i sprawozdania; Sprawozdanie Dr Bogdanika przez profesora Fourniera; Sprawozdanie Dr Bogdanika (dok.); Wyciągi z prasy Greys, Robertsona, Ringera; Oettingera: Zapiski lekarskie ze [illegible], XVI; Wiadomości statystyczne i ogólnolekarskie; Wiadomości bieżące.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Kolej podkarpacka.

Radca tajny Pischoff i nadinspektor Dostal (z jeneralnej inspekcyi kolei państwowej) zajęci są obecnie zbadaniem trasy linii podkarpackiej a czynność ich potrwa zapewne jeszcze kilka tygodni. Rezultaty ich badań mają posłużyć rządowi do powzięcia ostatecznej decyzyi względem jej budowy. Szczegóły [illegible] pp. Pischoff i Dostal na teren [illegible] z Orybowem a Zagórzem [illegible] przełamania [illegible] tej linii [illegible] przedłożenia [illegible] budowania [illegible] jak i dla [illegible] wiedeńskie, [illegible] o zamiarach [illegible] pominięcia [illegible].

Wiedeń 17 września.

Okowita. Na naszem targowisku dziś także o nowych transakcyach nic nie słychać i do wiadomości [illegible] nom. 33 zł.

Peszt 16 wrześ.: 32·25—33·25 złr. — Wrocław, 16 września: w miejscu 57·60 mrk. ofiarow., na wrześ. 56·— [illegible] — Szczecin, 16go wrześ.: w miejscu [illegible] 55·20 mrk. — Berlin, 16go września: w miejscu 60·20 mrk., na wrześ. 60·80 mrk., na jesień 58·10 mrk., na wiosnę 57·10 mrk. — Paryż, 16go września: na ten miesiąc 63·50 frk., na październik 62·50 frk., na listopad grudz. 61·— frk., na styczeń-kwiecień 59·75 frk.

Nafta. Wiedeń, 17 września: za 100 kilo z dworca z cłem 19·25——·— złr.— Tryest, 16go wrześ.: za 100 kilo bez cła 13·50——·— złr. Brema, 16 wrześ.: za 50 kilo 9·95 mrk.— Hamburg, 16 wrześ.: w miejscu 9·60 mrk., na wrześ. 9·60 mrk, na paździer.-grudz. 9·80 mrk.— Antwerpia, 16go wrześ.: za 100 kilo 25·50 frk. — Nowy Jork, 16go wrześ.: za galonę 10½ ct. pap., w Filadelfii 10½ ct. pap.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z d. 16 września. — Wiedeń: pszenica 11·25 do 12·— złr.; żyto od 9·45 do 9·50 złr.; okowita pr. 10·000 liter procent od 33·— do 33·25 złr. — Buda-Peszt: pszenica 75 kilogr. (na jesień) od 10·07 do 10·75 złr.; rzepak (sierp.-wrześ.) od —·— do —·— złr. — Berlin: pszenica żółta (lipiec-sierpień) 205·—; żyto —·—; spirytus loco 60·50; olej rzepakowy 54·90 — — Szczecin: pszenica —·— —·— złr.; rzepik (jesień) —·— złr. — Paryż: mąki 159 kilogr. 56·75 złr.; olej rzepakowy 77·50 złr.; spirytus —·— złr. — Wrocław: pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr.; Kolonia pszenica —·— złr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cent., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 cent.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Powołanie ks. Bismarka na stałą posadę pruskiego ministra handlu, jest przedmiotem rozbioru wszystkich dzienników berlińskich i prawie wszystkich wiedeńskich, tak wielką one do tej nominacyi przywięzują wagę. My również mówimy o niej dziś na czele dziennika. Mniej więcej jednakże jest ich z nami zapatrywanie się na tę nominacyę tak ze względu na reformę podatkową, na instytucyę cechów, na organizacyę rzemiosł, jak i na kwestyę traktatów handlowych i kwestyę stosunków z Austryą.

Nie było dotąd wiadomości o rezultacie onegdajszej narady ministrów francuskich w kwestyi wykonania dekretów przeciw zakonom. Czy rząd poczytał deklaracye złożone na jego własne poufne wezwanie za wystarczające, aby przyznać zakonom wolność dalszego istnienia? Freycinet, który w tym względzie porozumiewał się był z arcybiskupem paryskim i z deputowanym Guichardem, wystawiony na zarzuty prasy radykalnej, zawahał się i oddał tę rzecz pod rozstrzygnięcie rady ministrów. Na pierwszem posiedzeniu rady nic nie zapadło stanowczego i miała się wczoraj wieczór zebrać rada na nowo. Gambetta chcąc uniknąć podejrzenia, jakoby wpływał na tę sprawę, wyjechał na polowanie. Gdyby nie zachodziła różnica zdań między ministrami, już 16go byłaby zapadła uchwała, ale właśnie odroczenie rady ministrów na wczoraj świadczy, iż nie ma zgody i że zachodzi potrzeba znalezienia jakiej drogi pośredniej. Słychać, że między ministrami Freycinet a Constans zachodzi różnica i jeżeli Freycinet nie podda się, będzie musiał ustąpić, a miejsce jego zająłby bardzo skrajny następca, bo Challemel; przypuszczają nawet, że Floquet jest kandydatem do teki Freycineta, ale byłoby to tryumfem radykalistów i zwycięstwem ich nie tylko nad Freycinetem, ale i nad Gambettą.

Deputowany włoski Ungaro zapowiedział w liście do prezesa Izby interpelacyę o powody niechęci panującej między ludem a korpusem strzelców *Bersaglieri*. Istotnie, od dość dawna wojskowi we Włoszech bywają celem skrytych napadów i morderczych zamachów. Możnaby przypisać przyczynę tego zawiści rewolucyonistów republikańskich, którzy napotykali złe przyjęcie u wojskowych, gdy chcieli ich wciągać w spiski. Żołnierze tu i owdzie przytrzymali misyonarzy szerzących w ich kołach propagandę republikańską. Szczególniej też strzelcy w Forli bywają narażeni na napaści. Od miesiąca stoi tam jeden batalion bersalierów, ten sam, który niegdyś pod Aspromonte otoczył Garibaldego i wziął go w niewolę. A lubo żaden pewnie z ówczesnych strzelców, nawet z oficerów, nie służy w tym batalionie, bo to lat temu 18, wszelako sprzysięgli się republikanie, żeby żadnej sposobności nie ominąć, by nie okazywać strzelcom swej nienawiści. Pospólstwo napastuje ich, rzuca na przechodzących ogryzkami i łupinami owoców, a żaden strzelec nie śmie ukazać się w miasteczku bez narażenia się na napaść, tak iż tylko w większej liczbie mogą razem wychodzić z koszar. Władza gminna bezsilna, więcej dba o utrzymanie popularności, niż o poskromienie pospólstwa. Przyszło też d. 5 b. m. do bitki między żołnierzami a pospólstwem, przyczem strzelcy i żandarmi nie szczędzili płazów i kolb. Władza miejska zażądała odwołania bersalierów a minister wojny Milon odpowiedział wzmocnieniem załogi, lecz naznaczył jej pobyt tylko do 20go b. m. Również w innych miastach powtarzają się podobne zajścia, lubo na mniejsze rozmiary. W Rimini zamordowano pewnego trębacza, w Sinigaglia były jednej nocy trzy zamachy na żołnierzy, a jednego żołnierza uderzono o zmierzchu kamieniem w głowę, tak że padł ciężko raniony.

Rada narodowa szwajcarska, czyli właściwie Izba deputowanych, uchwaliła na wniosek Rady związkowéj 91 głosami przeciw 24, że tylko lud szwajcarski ma rozstrzygać przez głosowanie pod względem rewizyi konstytucyi Rzeszy szwajcarskiéj, a zatem ewentualnie pod względem rewizyi artykułu konstytucyi o biletach bankowych, o który teraz rozchodzi się.

Do Rzymu przybyć ma temi dniami z Petersburga tajny radzca Mołosow w celu prowadzenia daléj rokowań ze Stolicą Apostolską, rozpoczętych niegdyś przez ministra Makowa.

Hr. Loris-Melikow wrócił 16go b. m. z Liwadyi do Petersburga. Otrzymał on order S. Andrzeja, najpierwszy order rosyjski i na piśmie gorące podziękowanie za swoją działalność; hr. Sievers członek najwyższego sądu wojennego, otrzymał order S. Aleksandra Newskiego w brylantach. Admirał Lesowski przybył d. 13 września do Nangasaki w Japonii.

W Bukareszcie mają zajść zmiany w ministerstwie w duchu zbliżenia się do Niemiec i Austro-Węgier. Prezesem ministerstwa ma zostać ks. Dymitr Ghika, Boeresku ma zatrzymać tekę ministra spraw zagranicznych. Wiadomość tę podaje *Fremdenblatt* jako pewną.

Reprezentanci mocarstw wręczyli Porcie odpowiedź na ostatnią jej notę w sprawie czarnogórskiej. Odpowiedź tę uważać można za ultimatum w tej sprawie. Flota zjednoczonych eskadr mocarstw europejskich gotowa już do wypłynięcia z portu, 6000 Czarnogórców z trzema bateryami górskiemi stoi pod Sutermanem, niedaleko Antivari, w gotowości do wtargnięcia w granice Albanii w chwili, kiedy się flota na wysokości Dulcigna ukaże. Od dowódzcy floty wyjdzie jeszcze somacya do komendanta Dulcigna, aby w przeciągu trzech godzin oddał miasto Czarnogórcom, poczem, jeśli somacya ta nie odniesie pożądanego skutku, nastąpi bombardowanie Dulcigna. Albańczykowie zajmują utwierdzone stanowiska na Mazura-Planina. Stanowiska te mają leżeć, jak utrzymuje *Pol. Corr.*, w okresie doniosłości dział okrętowych. Riza basza stoi na czele dziesięciu batalionów bezczynnie w Gorycy na prawym brzegu Bujany, w Dulcigno dowodzi Ibrahim bey, jeden z najzagorzalszych przeciwników Czarnogóry i oddania Dulcigna. Pod Skadarem zbiera się oddział ochotników albańskich, liczący dotąd tylko 1000 ludzi, który się jednak co chwila wzmaga dezertetami z armii tureckiej. Taka jest w tej chwili sytuacya w sprawie czarnogórskiej.

Widoki partyi demokratycznej w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, że z jej łona wyjdzie przyszły prezydent Unii, zaczynają słabnąć. Wybory w kraju Vermont dały przewagę republikanom a to skutkiem przejścia do tej partyi „niezawisłych.“ Kwestya reformy administracyjnej zaczyna być hasłem a niezawiśli postawili ją jako naturalniejszą podstawę, niż podział na republikanów i demokratów. Utrzymują, że demokraci przyszedłszy do władzy, chcieliby wzmocnić swoje stanowisko, wprowadzić nowych ludzi, ale nie reformować urządzeń administracyjnych, a gdyby wzięli reformę administracyjną za zadanie, staraliby się wprowadzić ją nagle w życie, choćby ta zmiana przyniosła z sobą wstrząśnienie. Natomiast republikanie mniej budzą obawy, gdyż stoją już u steru rządu.

Ostatnie telegramy „Czasu.“

Czerniowce 18 września. Dziś o godzinie 5 zrana odjechał Najj. Pan. Całe miasto było iluminowane. Na dworcu oczekiwali na Cesarza prezydent kraju, marszałek, burmistrz z Radą miejską i straż honorowa. O godzinie 3 odszedł pociąg osobny do Niepokolouc z szlachtą bukowińską. Wczoraj odbył się w hotelu Weissa bankiet dziennikarski. Kochanowski wzniósł toast na cześć Cesarza, burmistrz Dr. Ambros na cześć prasy, p. Wiener redaktor *Pressy* na cześć miasta Czerniowiec, Wagner na cześć Austryi, a wiceburmistrz Atlass na cześć austryackiego sposobu myślenia rozmaitych narodowości Bukowiny. Pada deszcz rzęsisty.

Stanisławów 18 września. Gdy pociąg dworski wśród gorących okrzyków z Czerniowiec wyjeżdżał na dworzec kolei, zwracała na siebie uwagę wspaniała iluminacya całego na górze położonego miasta, mianowicie rezydencyi i wielu kościołów. Na wzgórzach puszczano sztuczne ognie i rakiety. W Niepokolouc nastąpiło na otwartem polu, w tem samem miejscu, jak podczas przyjazdu, uroczyste pożegnanie Cesarza z Bukowiną. Cesarz wysiadł podczas przemów reprezentantów kraju i władz miejscowych, dziękował serdecznemi słowy za objawy lojalności i zapewniał, że mu interesa kraju bardzo leżą na sercu. Wśród grzmiących okrzyków opuścił pociąg dworski Niepokolouc i przejechał przez granicę. W Śniatynie czekał na Cesarza namiestnik hr. Potocki, marszałek hr. Wodzicki na czele władz, korporacyj, duchowieństwa i wielkiej masy ludu, który żegnał Monarchę. Równie w Śniatynie jak w Kołomyi, gdzie także zatrzymał się pociąg, pożegnanie było równie serdeczne jak powitanie. Cesarz dziękował wszędzie gorącemi słowy. Od Stanisławowa, dokąd Cesarz przybył o godzinie 8ej, zaczyna się kolej Albrechta. Minister rolnictwa hr. Falkenhayn jedzie z N. Panem.

Kałusz 18 września. W Stanisławowie poraz drugi przyjmowała Cesarza niezliczona ilość osób wszelkich stanów z porywającą radością i zapałem. Widok dworca był istotnie wspaniały. Reprezentacye, deputacye, władze bardzo licznie były zgromadzone. Cesarz wysiadł, przemawiał w sposób najuprzejmiejszy do obecnych honoracyorów. Wielki hufiec uroczo ustrojonych dziewcząt z kwiatami, sypał z miłą gracyą kwiaty, tak że kobierzec na którym Cesarz stał, wyglądał jak grządka kwiatów, a gdy Cesarz wsiadł do wagonu, padał wśród życzliwych okrzyków „niech żyje“! i wśród powiewania przez damy chustkami formalny deszcz bukietów do salonu cesarskiego, który literalnie przepełniony był kwiatami i bukietami. Ta scena pożegnalna, obok wszystkiego co się w tych dniach przeżyło, działała wzruszająco na wszystkich, co byli jej świadkami. Cesarz głęboko także był wzruszony. N. Pan kłaniając się dziękował długo z puszczonego już w ruch pociągu.

Paryż 18 września. Zapewniają, że rada ministrów, nie zebrawszy się powtórnie wieczór, postanowiła przyspieszyć zwołanie trybunału dla rozstrzygnięcia sporów, który miał się zebrać dopiero dnia 13 listopada, i chce po jego orzeczeniu wykonać dekreta marcowe.

Konstantynopol 18 września. D. 15 b. m. odbyła się nadzwyczajna rada ministrów, i postanowiła wysłać notę do mocarstw, w której Porta zezwala na odstąpienie Dulcigno, wszelako żąda, aby poprzednio naznaczyć stale nową granicę.

Kursa. — Wiedeń 18 września 2 godzina 30 minut po poł. Renta papierowa 72·15. — Renta srebrna 73·20.— Renta złota 88·—. — 6% Renta złota węgierska 108·95. — Losy z roku 1860 131·25. — Akcye Banku Narodowego 825·—. — Akcye kredytowe 286·30. — Londyn 118·10.— Srebro —·—. — Napoleony 9·40. — Lombardy 82·—. — Losy 1864 roku 172·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 280·75. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 165·—. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 145·50. — Anglo-Bank 125·—. Obligacye indemn. galicyjs. 97·50 — Losy prem. węgierskie 110·25. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 129·25 —Akcye kolei półn.-zach. austr. 177·50 — 6% Listy zast. hipoteczne 102·30. Marki 58·10. Ruble 122·37 — 6% Listy zasta. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 99·50.

Usposobienie giełdy: lepsze.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 18 września.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	121 25	123 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 68
Marki niemieckie za 100 marek	57 50	58 50
Dukat ważny	5 56	5 68
20 frankówka	9 35	9 45
Imperyał ważny	9 65	9 75
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne	99 50	— —
Listy zastawne i oblig. (we Lwowie za 100 złr. w. a.; Oprócz bież. kuponu obliczające się każdodn. w miarę terminu płatn.)		
5% pożyczka krajowa galicyjska	99 —	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	97 —	98 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	91 —	92 75
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	97 25	98 50
6% listy zastawne Banku hipot.	101 50	102 75
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	103 —	105 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	94 —	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. c. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 50	99 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	103 —	106 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I (za 100 rubli)	97 —	99 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II (za 100 rubli)	97 —	99 —
5% listy zastaw. Król Pol. z r. 1869 (za 100 rubli)	98 25	99 75
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. (za 100 rubli)	85 25	87 —
(rub. kop.)		
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	278 50	280 50
Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	166 50	168 50
Akcye Banku hipotecz. we Lwowie „ 200	295 —	305 —
Akcye Banku gal. dla Hand. i Prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 50	20 50
Losy miasta Stanisławowa	25 50	27 50

Wiedeń 17 wrześ.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4²/₅% Renta papierowa	72 20	72 35
4¹/₅% Renta srebrna	73 50	73 65
4% Renta złota	88 40	88 55
3½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	123 50	124 —
4% „ „ 1860 „ 500 „	131 50	132 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	132 50	133 —
„ „ 1864 „ 100 „	172 75	173 25
„ „ 1864 „ 50 „	171 —	171 50
Losy Como-Renten	— —	29 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	104 50	— —
Bukowińskie „	97 25	98 —
Galicyjskie „	97 50	98 —
Morawskie „	103 50	104 50
Niższo-Austryackie „	105 50	106 —
Wyższo-Austryackie „	102 50	— —
Szlązkie „	99 —	— —
Styryjskie „	103 50	104 25
Siedmiogrodzkie 7% „	94 —	95 —
Węgierskie „	95 25	95 75
Węgier. z klauz. 1867 „	94 25	94 75
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	125 —	125 50
6% Renta węgierska złota	109 05	109 20
4½% „ „ „ (za Ostbahn.)	86 10	86 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	124 90	125 20
Boden-Credit węgierskie 140 „	— —	— —
„ „ austryackie 80 „	216 —	217 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prze. 160 „	286 10	286 3
„ „ węgierskie 200 „	257 25	257 75
Depositen-Bank 200 „	780 —	790 —
Escompt-Gesell. niż.-austr. 500 „	— —	— —
Gal. Banku dla Hand. i Przem. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ban.) 600 „	822 —	825 —
Unionbank 100 „	110 50	110 70
Verkehrsbank ogólny 140 „	130 50	131 —
Wied. Bankverein 100 „	134 75	135 25
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez %	74 —	75 —
Alföld-Fiuma 200 „ 5%	157 75	158 25
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	544 —	546 —
Elżbiety 210 „ „	191 25	191 75
Linz-Budweis 200 „ „	— —	— —
Salzburg-Tyrol. 200 „ „	158 75	159 25
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2443	2447
Franciszka Józefa 200 „ „	169 25	169 75
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	280 75	281 —
Koszycko-Oderberg. 200 „ „	131 —	131 50
Lwowsko-Cern.-Jassy 200 „ „	166 —	167 —
Nordwest austr. 200 „ „	178 25	178 75
„ Lit. B. 200 „ „	196 50	197 —
Rudolfa 200 „ „	161 50	162 50
Siedmiogrodzka I 200 „ „	139 50	140 50
Staats-Eisenb.Gesell. 200 „ „	284 75	285 25
Südbbahn (Lombardy) 200 „ „	82 —	82 50
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	244 75	245 25
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	144 —	144 50
„ Nord-Ost 200 „ „	146 50	147 —
„ Westb. Stuhlw. 200 „ „	149 25	149 75
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	100 —	— —
5% Boden Kredit allgem. złotem płatne	117 —	117 24
5% „ „ „ papier. 33 lat	101 50	102 —
6% Towarz. kred. krakowskiego 18 lat	100 50	101 25
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	106 50	107 50
6% Towarzystwa kred. „ 36 lat	100 —	— —
5½% „ „ „ złote 36 lat	95 50	— —
4% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	91 75	92 25
5% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	97 75	98 25
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	97 75	98 25
6% „ Banku Hipot. lwow.	102 30	102 60
6% „ Banku Włość. lwow.	103 50	104 50
5% Bank. austr. węg. (Nationalb.) w. a.	102 30	102 45
5% Szlązko-a str. Boden-Kredit-Anstalt	101 —	101 25
5½% Węg. ogól. Boden-Kredit . 34 lat	100 —	100 50
5½% „ Boden-Kredit-Institut	100 50	101 —
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	90 —	90 50
Alföld-Fiume 200 „	91 20	91 60
„ Em. 1874 , 200 „	89 —	89 50
Donau-Dampfsch. 100 i 200 złr. 6%	— —	— —
Elżbiety 100 złr. 4½%	99 —	— —
„ Em. 1869 r. 300	99 —	99 50
Elżbiety Linz-Budweis 200 złr. 5%	100 75	101 25
„ Em. 1870 200 „	100 —	100 25
„ Em. 1872 200 „	102 25	102 75
„ Salzb.Tyr. 1873 200 „	99 75	100 —
Eperies-Tarn. węg. część 300 „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. mon. k. złr. 4½%	105 50	106 —
„ „ wal. a. „	101 75	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	104 75	105 —
„ poż. 14 milion, 1872 „	108 50	109 50
„ poż. 1876 r. 100 „	107 —	107 50
Franc. Józefa Em. 1867 200 „	100 70	100 90
„ „ Em. 1873 200 „	100 25	100 50
Gal.-Kar.-Lud. I Em. 300 „	104 90	105 30
„ „ II „ 1867 300 „	104 —	— —
„ „ III „ 1871 300 „	103 —	— —
Koszycko-Oderb. 200 „	89 —	89 25
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 złr. 4½%	90 —	91 —
„ „ II „ 1867 300 złr. 5%	94 —	95 —
„ „ III „ 1868 300 „	90 50	90 75
„ „ IV „ 1872 300 „	89 —	91 —
Nordwestb. austr. 200 „	100 70	100 90
„ „ Lit. B. 200 „	99 30	99 70
„ „ Em. 1874 200 „	119 —	119 50
Rudolfa 300 „	95 75	96 25
„ Em. 1869 300 „	94 50	95 —
„ Em. 1872 300 „	94 40	94 70
„ Salzka. gut. zł. 200 „	116 —	— —
Siedmiogrodzkiej I 200 „	83 —	83 50
Staatseisenbahn fr. 500 złr. 3%	— —	178 —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. „	124 —	125 —
„ „ 200 złr. 5%	111 —	111 50
Theissb.-Gesell. „	99 75	100 25
Węg. gal. Łupkow. 200 „	86 —	86 40
„ „ II Em. 200 „	83 —	83 50
„ Nordost 300 „	84 75	85 25
„ „ złotem 200 „	104 —	104 75
„ Westbahn 200 „	91 —	91 50
„ „ Em. 1874 200 „	— —	87 50
Losy.		
5% Donau Regul. 100 złr.	113 25	113 75
Premiowe Wiedeńskie 100 „	118 75	119 —
„ Węgierskie 100 „	111 —	111 25
3% „ Tureckie 400 fr.	13 25	13 75
Kredytowe 100 złr.	179 50	180 —
Clary 42 „	40 50	41 50
4% Donau-Dampfsch. 105 „	104 75	105 25
Inspruku 20 „	24 —	24 25
Keglewicha 10½ „	16 50	17 —
Krakowskie 20 „	19 90	20 20
Ofner (miasta udy) 40 „	41 —	41 50
Palffy 42 „	36 —	37 —
Rudolfa 10½ „	18 50	19 —
Salma 42 „	50 50	51 50
Salzburgskie 20 „	22 —	22 50
St. Genois 42 „	47 50	48 —
Stanisławowskie 20 „	24 —	25 —
4½% Tryesteńskie 105 „	125 75	— —
4% „ 50 „	65 —	— —
Waldsteina 21 „	33 —	33 25
Windischgrätza 21 „	41 75	42 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 64	5 66
20-frankówki	9 41	9 42
Imperyały rosyjskie	9 70	9 72
Funty sterl. angielskie	11 80	11 85
Listy tureckie złote	10 70	10 72
Marki niemieckie za 100 marek	58 20	58 30
Ruble papierowe za 100	122 25	122 75

Lwów 17 wrześ.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	296 —	300 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	97 60	98 60
4% „ „ „ „	91 50	92 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	97 60	98 70
6% „ „ Banku hipot. gal.	101 70	102 70
6% „ „ „ włościań. gal.	102 —	103 50
5% Obligi indem. gal. 10% Podat.	97 29	98 30
6% „ pożyczki krajowej	100 —	102 —

Warszawa 16 wrześ.

	rub. kop.	rub. kop.
4% Listy zastawne II seryi	— —	99 50
kupon	— —	93
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	99 20
kupon	— —	116
4% Listy likwidacyjne	— —	85 60
kupon	— —	116

Czcionkami Drukarni „CZASU“. Odpowiedzialny rządcą Drukarni *Józef Łakociński.*